

## **20. Powierzać Maryi nasze życiowe krzyże**

*Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwszej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: Sługa nie jest większy od swego pana. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać (J 15, 18-20).*

*Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego. I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem. A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej (1 Kor 2, 2-5).*

My też, podobnie jak Apostołowie w godzinie próby, możemy bronić się przed drogą krzyża.

Choć wiemy, że powinniśmy naśladować Chrystusa, to jednak gdy pojawiają się trudności, gdy coś tracimy, natychmiast budzi się w nas opór i sprzeciw. Cała nasza natura zaczyna protestować. Jesteśmy niemal gotowi przestać wierzyć w takiego Boga, który nie schlebia naszym oczekiwaniom i naszemu egoizmowi. Te nasze bunty niekiedy uzewnętrzniają się, a niekiedy przeżywane są w skrytości.

Formą buntu jest rezygnacja z walki, gdy przychodzą pokusy, a w konsekwencji przyzwolenie na grzech. Czasami wyraża się on w beznadziejnym patrzeniu na przyszłość, gdy przestaje nam na czymkolwiek zależeć, bo i tak – myślimy sobie – wszystko, co dotychczas było źródłem naszej radości, musimy utracić. Perspektywa przyszłości wydaje się nam coraz bardziej ciemna, nieciekawa, przygnębiająca.

W procesie oczyszczeń, kiedy Bóg będzie uwalniał cię od złudzeń i bożków, które przedtem adorowałeś, możesz odnosić wrażenie, że jesteś coraz bardziej ograniczany,

że robisz się coraz słabszy, a nawet bezradny, jakby zaciskała ci się na szyi jakaś niewidzialna pętla. Może będziesz irytował się wtedy i złościł.

Jezus tymczasem mówi bardzo wyraźnie, że podobnie jak On, tak i każdy, kto chce iść za Nim, ma wziąć na siebie krzyż swojej codzienności i nieść go aż do momentu, w którym staremu człowiekowi w nas przyjdzie na nim obumrzeć.

I tu może pojawić się w nas tak wielki sprzeciw, że możemy się nim przerazić.

Na pewnych etapach życia wewnętrznego rzeczywiście odkryjesz w sobie coś, co cię przerazi. Poznasz, że nie jesteś zdolny do szaleństwa pójścia drogą krzyża, że gdy wchodzisz w trochę większe ciemności, gdy doświadczenia związane z pustynią nasilają się, w tobie wszystko zaczyna się buntować. Będziesz pytał wtedy samego siebie: Jakżeż ja mogę iść taką drogą? Czy to możliwe, bym ja – który niemal przy każdej próbie wiary i przy każdej pokusie przekonuję się, jak jestem słaby – mógł pójść drogą, którą On szedł?

Znakiem nadziei i szansą dla wszystkich, również dla słabych i tych, którzy nie do końca

jeszcze uwierzyli, są wypowiedziane z krzyża do Maryi i św. Jana słowa Chrystusowego testamentu: „Niewiasto, oto syn Twój. [...] Oto Matka twoja” (J 19, 26-27). Umierający na krzyżu Zbawiciel powierza swoją Matkę Janowi, a jednocześnie Tej, która zawierzyła się całkowicie Bogu, zawiera Jana i wszystkich, za których umiera.

Dlatego nie przerażaj się swoją słabością.

Ty sam, o własnych siłach nigdy nie wybierzesz drogi krzyża, ale przecież słowa Chrystusowego testamentu to również dla ciebie specjalny dar. Ty też jesteś dzieckiem Matki Bożej i masz do tych słów szczególne prawo.

Dlaczego więc lękasz się?

Dlaczego chcesz dźwigać swój krzyż sam?

Twoja udręka bierze się właśnie stąd, że w swoim uporze i pysze sam próbujesz dźwigać krzyż. A przecież ty sam go nie udźwigniesz. Chrystus chce, byś zwrócił się o pomoc do Jego Matki.

(Zeszyt RRN nr 14: „*Oto Matka twoja*” (J 19, 27), rozdz. II. 2. „Nasze opory i bunty”, 3. „Gdy przeraża nas słabość”)